Nr. 206 We Lwowie Sobota dnia 8. Września 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł.—półrocznie 12 zł.—kwartalnie 6 zł.—miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Reddakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuję we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann. Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 9. września.

Roboty parlamentarne w Wiedniu rozpoczęły się pod złemi auspicjami. Zaraz pierwszego dnia zepchnięto z porządku dziennego główny przedmiot — reformę podatkową, motywując to względami na potrzebę rozpatrzenia się, jak gdyby przez 8 tygodni poprzednich nie było do tego czasu, projekta bowiem większości i mniejszości były rozdane w Izbie jeszcze w ostatnich dniach czerwca. Sroda była poświęconą naradom klubowym, o których dzisiaj są sprawozdania w dziennikach. Narady te noszą na sobie piętno rozterki zdań co do formalnegp i materjalnego traktowania sprawy. W klubie lewicy i centra nie powzięto żadnych uchwał. czy reformę podatkową należy wziąć pod rozprawy czy nie, a tem mniej postanowiono głosować za projektem większości komisji czy mniejszości. Stary klub postępowy uchwalił trzymać w tajemnicy swoją konferencję Nowy klub postępowy zdecydował się głosować przeciwko wszelkiemu odroczeniu dalszemu. Koło polskie jak zwykle, nie miało zapewne żadnego posiedzenia, gdyż zaledwo 12 na 45 reprezentantów zebrało się w Wiedniu. Oprócz Krzeczunowicza, który jest referentem mniejszości komisji, proponującej przejście do porządku dziennego nad całością projektów rządowych i komisyjnych, nikt z grona posłów galicyjskich nie zapisał się nawet do głosu. Można tylko przypuszczać że koło galicyjskie będzie za wnioskiem Krzeczunowicza. Z tem wszystkiem wśród tak niewyjaśnionych zapatrywań rozpoczęto wczoraj w Izbie dyskusję.

Komisja ugodowa dała znak życia tylko w sekcji dla opodatkowania gorzałki. Dokończono rozprawę jeneralną, w której minister Depretis oświadczył, że z projektu spodziewa się więcej dochodu o $2^1/_2$ miljona niż dotychczas. W dyskusji specjalnej uchwalono kilka paragrafów.

W Peszcie równy panuje rozgardjasz. Neutralność Austrji w sprawach zagranicznych, manifestowana przez hr. Andrassego, widocznie nie znajduje echa w masach ani w reprezentacjach. Umysły zajęte wypadkami zewnętrznemi nie mogą się znaleść w pracy wewnętrznej, którą jakoby z umysłu zwlekano A jednakowoż praca ta należy do rzędu bardzo ważnych prac organizacyjnych, i źle jest, że mogąc być już zr. załatwioną, nie została załatwiona, i teraz wchodzi w kolizję z zawikłaniami zewnętrznemi, które każdej chwili mogą pociągnąć państwo do czynnego udziału.

Podobno nie wiele się omylimy, twierdząc, że przeprowadzona w r. 1873 reforma wyborcza, napełniwszy Radę państwa żywiołami mało dbałemi o trwałe ukonstytuowanie monarchji, zaczyna się mścić teraz dopiero na serjo — ale mścić się w bardzo niebezpiecznej chwili.

Jak słychać w niemieckim klubie postępowym poruszono myśl wystosowania adresu do cesarza, ze względu na położenie zewnętrzne. Rozprawy nad tym wnioskiem trzymane w tajemnicy, mają się toczyć dalej. Koło galicyjskie ze swej strony mogłoby dostarczyć materjału do tego pisma. Ale czy polityka milczenia, podniesiona w tem kole do wysokości dogmatu wiary, ustanie teraz — to wielkie pytanie Wszak uważaliśmy za rzecz potrzebną, rozpocząć działanie od interpelacji, na jakiej zasadzie neutralny rząd austrjacki pozwala wozić przez Galicję potrzeby wojenne dla Moskali? A przecież nikt się do tego obowiązku nie poczuwa.

Komisja lustracyjna o Wydziale kraj.

Sprawy szupaśnictwa, żandarmerji, kwaterunków itd. (Departament VI) Sprawozdawca p. Weismann.

Oddział VI mieści podług nowego podziału w Wydziale krajowym dawniejszy departament I i dawniejszy departament VI.

Badając sprawozdanie Wydziału krajowego w części oddziału VI lit. B. odpowiadającego dawniejszemu departamentowi VI, obejmujące w sobie rekrutację i kwaterunki, sprawę inwalidów, żandarmerję, szupaśnictwo, ustawodawstwo cywilne i karne z procedurą, statut krajowy z ordynacją wyborczą, wreszcie sprawy izraelitów o ile takowe nie odnoszą się do szpitali i szkół, komisja nawiązując do sprawozdania komisji zeszłorocznej z dnia 19. kwietnia 1876 r. do l. 531/S. zaznacza przedewszystkiem nadzwyczajny wzrost czynności w tym oddziale, sprawy bowiem szupasowe, w których od roku 1876 rozpoczęły się rachunki kwartalne 265 stacyj szupasowych, wzmogły się tak bardzo, iż gdy w roku 1875 przypadało na ten oddział 1197 ekshibitów na cały rok przypada obecnie na ten oddział mianowicie od 1. stycznia do 16 sierpnia 1877, w przeciągu zatem siedmiu i pół miesięcy liczba ekshibitów w ilości 6819.

Pomimo tak znacznego wzrostu czynności bez pomnożenia sił pracujących (pracuje tak jak dawniej tylko jeden urzędnik Wydziału krajowego) załatwiono wszystkie sprawy w tym oddziale w porządku wzorowym. Komisja musi uznać sumienną staranność, z jaką spełniono nie tylko wszystkie uchwałami wysokiego Sejmu z roku 1876 i z lat poprzednich przekazane sprawy, wykonano wszystkie wskazówki, które zamieściła komisja lustracyjna w swem zeszłorocznem sprawozdaniu, ale poruszono z własnej inicyatywy niektóre i to ważne sprawy, jako to:

a) terytorjalny podział kraju na okręgi sądów powiatowych, i złączono z tem sprawę rozgraniczenia starostw, w tej sprawie bowiem oświadczył p. minister sprawiedliwości, a to na początku 1876 roku, iż postanowił się ograniczyć na razie na wykonaniu tylko 4go ustępu uchwały wysokiego Sejmu z 29. maja 1875. Przeciwko temu postanowieniu wniósł Wydział krajowy dnia 22. września 1876 l. 15718 dosadnie umotywowane przedstawienie do pp. ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych tej treści, ażeby powyższa uchwała sejmowa nie tylko w 4tym ustępie, lecz w całości wykonaną została.

Następnie 12. czerwca 1877 do l. 9111 udzielił Wydział krajowy rzeczonym pp. ministrom trzy wnioski swoje do Sejmu złożone, a to względem utworzenia nowego sądu powiatowego w Zakliczynie, względem przeniesienia siedziby sądu powiat. z Krynicy do Muszyny, nareszcie względem niektórych zmian uchwały sejmowej z dnia 29 maja 1875 r., i ponowił usilnie przedstawienie, ażeby ta uchwała, o ile nie jest dotkniętą przez powyższe wnioski w swej całości jak najrychlej wykonaną została.

b) W sprawie szupaśnictwa wniósł Wydział krajowy 4. lipca 1876 do l. 13.938 ponowne przedstawienie do p. ministra spraw wewnętrznych tej treści, aby uregulowano szupaśnictwo, we wszystkich w Radzie państwa reprezentowanych krajach w ten sposób, by zapobieżono stanowczo wszelkim nieprawnym szupasowaniom, prócz tego udano się do wszystkich innych Wydziałów krajowych z wezwaniem, ażeby poparły ze swej strony rzeczone wnioski u pana ministra.

c) W sprawie rekrutacji czyli poboru do wojska podniósł Wydział krajowy dnia 7. listopada 1877 do l. 19.985 na nowo swe dawniejsze wnioski dążące do ulepszeń przy przeprowadzeniu poboru do wojska i do wyjednania stanowczego wpływu dla delegatów Rad powiatowych przy komisjach rekrutacyjnych i wniósł do c. k. Prezydjum namiestnictwa usilne przedstawienie, aby wyjednało przychylne załatwienie tej sprawy.

Ponieważ sprawa ta jest bardzo ważną, a wnioski te w ten sposób ułożone zostały, iż nie powstrzymując czynności poboru wojskowego oddałyby nietylko ludności, ale też i c. k. rządowi prawdziwe i praktyczne korzyści, mniema komisja, iż należałoby je z całym naciskiem na nowo przypomnieć c. k. rządowi.

d) Przestudjowano gruntownie całą takzwaną kwestję żydowską i zebrano do przyszłego użytku wszystkie materjały do ocenienia tej sprawy, mianowicie tak co do stosunków gmin wyznaniowych izraelickich, jak też o ile specjalne dla żydów wyłącznie wydane przepisy pogodzić się dadzą z ustawami zasadniczemi państwa, tudzież z przepisami ustawy gminnej i statutów miasta Lwowa i Krakowa, dalej do ocenienia sprawy pod względem prowadzenia metryk dla izraelitów w Galicji, wreszcie dla wyjaśnienia stosunków ludności izraelickiej także i pod względem edukacyjnym co do szkół talmudycznych i chajderów.

Praca ta jest już z tego względu bardzo ważną iż daje pogląd na wszystkie w ustawodawstwie austrjackiem wyłącznie dla izraelitów wydane przepisy a przeto w każdym względzie posłużyć może do dokładnego wyjaśnienia całego stanu tej takzwanej kwestji żydowskiej.

Odnosząc się w szczególe do przedmiotu metryk izraelickich które od 1. stycznia 1877 w sposób nowo uregulowany prowadzone być powinne, nie zapoznaje komisja, iż przedmiot ten stoi w ścisłym związku z tą sprawą, ażeby izraelici nie usuwali się od obowiązku służby wojskowej, komisja spodziewa się wprawdzie, iż rezultat nowych przepisów okaże się pomyślnym, zwraca jednak uwagę Wydziału krajowego na to, iż pierwszy rezultat okaże się dopiero po latach dwudziestu tj. w roku 1866, że przeto zaprowadzony obecnie i nowo uregulowany sposób prowadzenia metryk izraelickich nie zwalnia bynajmniej od obowiązku czuwania nad tem i obmyślenia stosownych środków zaradczych, ażeby izraelici na podstawie dawniejszych ksiąg metrykalnych, które przez władze rządowe i autonomiczne za niedokładne uznane zostały, nie mieli ułatwionej sposobności do usuwania się od służby wojskowej w ciągu tych lat dwunastu wyżej wspomnianych.

Odnosząc się do zwyczajnych czynności w tym oddziale podnosi komisja, iż poczyniono wszelkie starania dążące do tego, ażeby Wydział krajowy odebrał już wreszcie w swój zarząd galicyjski fundusz inwalidów z lat 1813, 1814 i 1815, w których to staraniach i nadal ustawać nie powinien.

Dalej podnosi komisja, iż w celu przeszkodzenia emigracji włościan do Ameryki poczynione wszelkie tylko możliwe kroki, w skutek których rząd krajowy rozwinął istotnie całą energję powstrzymania w kraju tych nieszczęśliwych ofiar zagranicznej spekulacji.

Co do żandarmerji nadmienia komisja, iż chociaż nie można patrzeć się obojętnie na ciągły wzrost kosztów kwaterunkowych żandarmerji, to jednakże zdaniem komisji wydatek ten jest niezbędnie koniecznym, i pociąga za sobą tak zbawienne rezultaty, iż oszczędność odnosząca się do zmniejszenia liczby posterunków, lub nowo zaprowadzonych ekspozytur nie byłaby na miejscu. Przekonano się ogólnie o skuteczności nowo zaprowadzonych ekspozytur o jednym żandarmie, w których to miejscowościach kradzieże i rozliczne bezprawia ustały prawie zupełnie podczas gdy dawniej żaden dzień nie minął bez ataku na cudzą własność, lub burd i nieporządków publicznych. Z drugiej strony uznaje komisja z przyjemnością dążenie, ażeby przy wyszukaniu pomieszczeń dla posterunków i ekspozytur żandarmerji, jak największa oszczędność osiągniętą została.

Toż samo poświadczają i akta szupasowe Wydziału krajowego, z których przekonała się komisja w rozlicznych ekspedycjach, wykazujących, iż Wydział krajowy nie zaniedbał żadnej sposobności, ażeby nie zwrócić uwagi c. k. władz szupasowych, i wskazywał im oraz sposoby do wszelkiej tylko możliwej oszczędności na rzecz funduszu krajowego.

Komisja czuje się przeto w obowiązku do poświadczenia, iż w każdej gałęzi tegoż oddziału rozwinięto sumienną, sprężystą i gorliwą działalność.

Przedłożywszy wysokiej Izbie swoje zapatrywania na szczegółową działalność Wydziału krajowego w każdym departamencie, komisja robi uwagę, że:

1) Jej zdaniem byłoby do życzenia, aby na przyszłość Wydział krajowy sprawozdanie ze swoich czynności przedkładał sejmowi nie w chronologicznym porządku spraw, w jakim uchwały i polecenia wysokiego sejmu zapadły, ale według departamentów, wyliczając porządkiem sprawy w pojedynczych departamentach traktowane.

2) Mniej ważnych alegatów nie należałoby, zdaniem komisji, zamieszczać w całej osnowie i w ogóle sprawy mniejszej doniosłości przedstawiać treściwiej.

Kończąc niniejsze sprawozdanie komisja lustracyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego za czas od 1. stycznia 1876 do 30. kwietnia 1877 r.

Lwów 26. sierpnia 1877.

Przewodniczący: *Edward Stadnicki*. Sprawozdawca: *Józef Męciński*

Instytucja suplentów.

Z prowincji 4. września. Nie ma bardziej upośledzonego i tak nieokreślonego stanowiska w hierarchji urzędniczej, jak posada suplenta. Suplent to istny parjas. Zaprawdę, jak z jednej strony dziwić się trzeba, że są jeszcze ludzie, którzy tę posadę przyjmują, tak z drugiej strony znowu zastanawia wielce, dla czego tak suplenci, jakoteż w ogóle nauczycielstwo szkół średnich znosi tę obelżywą krzywdę z takiem zaparciem się. Wprawdzie odezwie się niekiedy w ich sprawie ten lub ów z dzienników krajowych, ale głos ten przebrzmi bez echa, a ci których to dotyczy milczą tak, że się zdaje, jakoby losowi ich tylko pozazdrościć można. A przecież w rzeczywistości dzieje się inaczej. Że sami suplenci, milczą, to nas wcale nie dziwi, bo ci już tak się zrośli z swym nędznym losem i tak są moralnie zgnębieni (sic), że chociaż niejeden pochwyci za pióro, by swe krzywdy wytoczyć przed forum opinji publicznej, to jednak uczucie tej niesprawiedliwości i upokorzenia, jakiego doznają, napełnia go wstydem, iż woli raczej milczeć, niż swą złą dolę poddawać pod sąd szerszej opinji. Bo czyż nie są niżej postawieni niż pierwszy lepszy stróż gimnazjalny, któremu się liczą lata służby i pobiera dodatek aktywalny? A wszakże stróż a nauczyciel szkół średnich, co za różnica stanów, na jak różnych szczeblach społeczeństwa. Pominąwszy, że suplentem zatyka się tylko luki w gronach, pominąwszy, że go nędznie płacą, że de facto nie jest urzędnikiem, a tem samem lubo w czynnej służbie, nie pobiera dodatku aktywalnego i nie liczą mu się lata służby, to dotycząca władza popełnia jeszcze tę krzyczącą niesprawiedliwość, że niekiedy wyzyskawszy jego młode siły przez kilka, lub kilkanaście lat, potem go usuwa, tłómacząc to tem, że nie ma egzaminu. I gdzież tu logika? Więc po cóż dawać takim posady, którzy nie złożyli potrzebnego egzaminu, czy na to tylko, ażeby wyzyskawszy ich pracę, a potem wyrzucić na śmiecisko upokorzenia, pozbawiać chleba właśnie w chwili, kiedy go najbardziej potrzebują, kiedy są żonatymi i ojcami nieraz licznej familji?

Jest to anomalia przynosząca hańbę nietylko tej instytucji, ale władzy samej. Jeśli suplent nie posiada egzaminu, grożą mu usunięciem, chociażby był najzdolniejszym nauczycielem, a jeśli jest egzaminowanym, to i tak jest tylko prostym wyrobnikiem i czekać musi kilka lat, nim zostanie rzeczywistym nauczycielem. Jakiż skutek tego? Oto suplent nie mogąc wyżyć z nędznej płacy, musi na utrzymanie swej familji zarabiać piórem albo lekcjami prywatnemi; a gdy o to trudno, popada w długi, które go niszczą do reszty materjalnie a częstokroć i moralnie. Robienie zaś długów jest lekkomyślnością; a gdy dyrektor zapisze mu to jako malam notam w tajnej tabeli kwalifikacyjnej, to taki biedak i matuzalowe lata może czekać na rzeczywistą posadę. I tak jedna niekonsekwencja rodzi drugą, a biedny suplent jest kozłem ofiarnym, bo tak dyrektor [illegible] Rada szkolna nie patrzy na to, że ten bie[illegible] popadł w długi z konieczności, biorą tylk[illegible] fakt za fakt i skazują go na tem większą nie[illegible], zapierając przed nim drogę do lepszej przyszłości. Lecz nie koniec na tem. Swieże rozporządzenie ministerjalne wymaga, ażeby każdy kandydat starający się równocześnie o kilka posad, objętych jednym konkursem, o każdą z tychże wniósł osobne podanie z osobnemi allegatami. Gdy więc taki konkurs rozpisany, biedny supient podając się o wszystkie posady, robi notarjalny odpis wszystkich potrzebnych allegatów tyle razy, ile jest rozpisanych posad, ciesząc się, że przecież jedną z tychże otrzyma. Lecz jakże się dzieje w praktyce? Oto ministerjum obsadza zwykle większą część tych posad już rzeczywistymi nauczycielami, przenosząc ich z jednego zakładu na drugi a na ich posady znowu rozpisuje konkurs. Tak tedy suplent wydawszy kilkanaście guldenów na podania, nietylko stracił materjalnie raz, ale ma widoki jeszcze raz tyle stracić, gdy się przyjdzie podawać na nowo, a w dodatku trapi go niepewność, czy i tym razem nie zostanie zawiedzionym w swych nadziejach. Wydarza się jeszcze i to, że, kiedy suplent starając się o posadę, posiada tylko facultatem docenti w niższych klasach gimnazjalnych, otrzymuje taką odprawę, jakoby dla tego posady nie otrzymał, że nie posiada zupełnej kwalifikacji; a przecież ustawa nie wyklucza takich od ubiegania się o posadę. Dlaczegoż więc Rada szkolna, czy ministerjum rozpisując konkurs nie powie wyraźnie, że o tę lub ową posadę mogą się ubiegać kandydaci tylko ze zupełną kwalifikacją? Tym bowiem sposobem nie narażanoby pierwszych na wydatki i zawód. Największem złem są w końcu tajne tabele kwalifikacyjne. Jeśli ten lub ów dyrektor jest niesumienny lub uprzedzony i niewyrozumiały i któremu z nauczycieli przypnie łatkę, a gdy do tego inspektor nie stara się nabyć dokładnego przeświadczenia o słuszności lub niesłuszności tego zarzutu, taki biedak cierpi nieraz długie lata, nie wiedząc nawet za co. Skreśliwszy tylko część tych faktów, bo co do służbowych stosunków suplenta w niektórych zakładach i innych krzywdach wolę na razie zamilczeć, poddaję je pod sąd opinji publicznej, z zapytaniem, czy słuszna i godziwa, ażeby ludzie, którzy 16 lat pracowali nad swem wykształceniem, którzy pokończyli studja akademickie, którzy są apostołami krzewienia oświaty i postępu w narodzie, którym wreszcie kraj powierza wychowanie przyszłych pokoleń, byli wyjęci nawet z pod tego prawa, jakiego używa każdy woźny i tercjan. Zaprawdę, czas by już był, żeby Rada szkolna, sejm, kraj cały zajął się tą sprawą i wyjednał u rządu nadanie tej instytucji stosownie do powagi jej urzędu odpowiedniego stanowiska i nie czynił setki ludzi par excellence inteligentnych parjasami społeczeństwa. Tyle na teraz. Później udowodnimy na podstawie not statystycznych, jak po macoszemu rząd traktuje nietylko tę instytucję, ale w ogóle nasze szkoły średnie w stosunku do innych krajów koronnych.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Warszawa 4. września.

(M) Mogę zapewnić z najpewniejszego źródła, że wiadomość rozniesiona przez dzienniki zagraniczne, jakoby Anglja przez swoich ajentów starała się wywołać powstanie w Ziemiach polskich pod moskiewskim zaborem, jest umyślnie puszczoną bajką przez Moskali, i to przez sfery rządowe moskiewskie — chodzi im bowiem o to, aby wywołać w moskiewskiem społeczeństwie oburzenie na Anglję, i w danym razie wyeksploatować to oburzenie, a powtóre owo przygotowujące się powstanie polskie ma usprawiedliwiać pewne środki ostrożności, jakie Moskwa obecnie coraz szerzej u nas zaczyna zastosowywać. Czujemy znowu na każdym kroku ciężką łapę policjanta moskiewskiego, rewizje odbywają się często, komisja śledcza w cytadeli bardzo ruchliwie spełnia swoje obowiązki -- nawet tajna polityczna policja zwiększoną została, a szpiegostwo szeroko się praktykuje; trzeba być bardzo ostrożnym, gdy się mówi w cukierni, restauracji, lub kawiarni o sprawach politycznych, nie jeden już w ten sposób został zdradzony.

Nie wiem, czy czytelnicy *Dzien. Pols.* przypominają sobie, że kilka lat temu, był w Warszawie naczelnik tajnej policji major Hłasko, i że ten Hłasko sam osadzony został za to w cytadeli, że zrobił anonimową denuncjację o wrzekomym spisku w Warszawie, na życie cara, który to zamach miał być wykonany, gdy car do Warszawy przybędzie, a miał właśnie wtedy przybyć. W skutek tej denuncjacji sam Trepów wówczas przybył do Warszawy i natychmiast się przekonał, że autorem donosu był sam Hłasko, i że syn jego pisał tę denuncjację za dyktandem ojca. Hłasko, którego oddano pod sąd i śledztwo, i zamknięto w cytadeli, w trzy dni po aresztowaniu powiesił się w celi więziennej na klamce u drzwi—syna zaś wywieziono gdzieś do Moskwy, nie jako aresztanta, lecz przeznaczono go na służbę. Otóż teraz Hłasko (syn) zjawił się w Warszawie i jest w tajnej policji Chodzi po cywilnemu, bywa w teatrze, na koncertach, a nawet w klubie moskiewskim. Winienem też na tem miejscu zrobić zastrzeżenie, że ani nieboszczyka Hłaski, ani jego syna, nie należy mieszać z zacną rodziną Hłasków z gubernii Grodzieńskiej i Augustowskiej, bo to jest tylko przypadkowa wspólność nazwiska.

Przez pewien czas chodziły tu pogłoski, o aresztowaniu oficerów moskiewskich jako należących do jakiegoś spisku. Czy w istocie odkryto jaki spisek, nie wiem, ale to nie ulega wątpliwości, że rzeczywiście aresztowano kilku oficerów i odwieziono ich do Petersburga. Już w przeciągu kilku tygodni, parę razy powtarza się, że w Warszawie policja łapie jakichś Moskali i w tej chwili wysyła ich do Petersburga.

Odezwę do Bułgarów jaką wydało Towarzystwo polskie historyczne w Londynie, w nie wielkiej liczbie egzemplarzy poprzywozili do Warszawy ranni Moskale z nad Dunaju i opowiadali, że odezwy tej znajduje się dużo rozrzuconej po Bułgarji, mówią oni, że Anglicy kazali ją odbić w wielkiej liczbie egzemplarzy i rozsełają po ziemiach słowiańskich na wszystkie strony.

Wiedeń 5 września.

(RR) Chwała Bogu, są jeszcze ludzie w kraju, którzy wbrew Stańczykom nie uważają za jedyną zbawczą politykę: milczenie, lub grzebanie adresu. *Morgenpost*, którą z radością skonstatować mi wypada, broni dzielnie interesów polskich, zamieszcza urywek z memorjału, jaki hr. Artur Gołuchowski przesłał ministerstwu spraw zewnętrznych. Przezacny autor memorjału w konkluzji zgodnie z Koszutem, widzi rozwiązanie stanowcze kwestji wschodniej jedynie w odbudowaniu Polski, a za państwo, w którego dobrze zrozumianym interesie leży zrealizowanie tej myśli, uważa Austrję. Chociaż można być pewnym, iż dla hr. Andrassego, uwikłanego w matnię sojuszu trójcesarskiego, odezwanie się podobne pozostanie głosem wołającego na puszczy, to zawsze hr. Gołuchowskiemu należy się uznanie od kraju za ten krok patrjotyczny.

Rada państwa consueto modo marnotrawić zaczyna czas zagrabiony sejmom krajowym. Pierwsze posiedzenie spełzło na niczem — deputowani dość licznie przybyli, tylko urlopnicy (sit venia verbo) czy na urlopie bawiący mężowie stanu z Galicji ściągają się jak zwykle powoli, wszakże pomimo absentowania się, djety nie przepadną, a to przecież grunt.

Co do reformy podatkowej w kołach deputowanych tak rozstrzelone poglądy, iż prawdzi się przysłowie: quod capite — tot sensus. Jedni w czambuł potępiają wszystkie projekta, drudzy niektóre części, inni debatę nad niemi czynią zawisłą — od różnych warunków, a tylko szczupła garstka akceptuje pure et simple dzieło p. de Pretis. Wśród takich okoliczności ma wiele prawdopodobieństwa ta pogłoska za sobą, iż rząd teraz z własnej inicjatywy zechce wycofać projekta reformowe, przewidując, iż debata nad niemi musiałaby także zahaczyć o politykę zagraniczną, czego sobie w sferach najwyższych wcale nie życzą. Z tego powodu także myśl wystosowania adresu do korony, polityką zagraniczną zafarbowanego, myśl poruszona przez dep. Maaga, pozostanie projektem — za naszych przynajmniej tak wytrawnych, a właściwie wszystko dobrze trawiących politykarzy, mogę zaręczyć, iż na myśl adresu żachnęliby z oburzeniem i z indygnacją jak przed szatanem, lub jak przed waszym P. T. wiedeńskim korespondentem.

Usunięcie jen. Molinary, a zastąpienie go jen. bar. Filipovic, urzędowe organa uważają jako kompletne zwycięstwo Węgier w kwestji administracji Pogranicza.

Aresztowanie dwóch djurnistów za zdradzenie sekretu wyrobu dział Uchacjusza Prusom, zadziwia po części, wszakże ci winowajcy odsłonili tajemnicę państwu sprzymierzonemu, a między przyjaciołmi nie powinny istnieć sekreta... Sojusz trójcesarski przecież żyje i rozwija się, jak to poznać z dzienników oficjalnych, które zwycięskiej Turcji odgrażają się, iż los jej pomimo zwycięstw na jej niekorzyść rozstrzygać się będzie przy dyplomatycznym stoliku, lub też po dawnemu bredząc o jakichś protektoratach Austrji na Wschodzie.

Wojna.

Europejski teatr wojny.

Upadek Łowczy jest wielką klęską dla Turcji, której skutki wkrótce czuć się dadzą. Armja Osmana paszy, jak to powiedzieliśmy w pierwszej zaraz chwili po otrzymaniu depeszy o tem ważnem zdarzeniu, wisi teraz w powietrzu, nie mogąc złączyć się ani z wojskami Sulejmana ani z armją Mehmeda Alego. Ponieważ równocześnie grozi jej odcięcie od Sofji, zkąd Osman otrzymywał posiłki, żywność i amunicję, przeto wódz turecki musi teraz przedsięwziąć coś stanowczego, aby wybrnąć z matni, w której znalazł się z powodu sześciotygodniowej bezczynności. Dzienniki wiedeńskie otrzymały wczoraj prywatne depesze donoszące, że po upadku Łowczy d. 3. b. m. Osman ponowił walkę, która miała trwać przez cały dzień 4. i do południa 5. września, poczem Łowcza wpadła napowrót w ręce tureckie. Ponieważ ważny ten fakt nie został do tej chwili urzędownie potwierdzonym, co niewątpliwie byłoby nastąpiło, gdyby Moskwa pokonaną została, przeto doniesienie całe musimy uważać za wymysł dzienników Turcji przychylnych, które wiedząc, jakiego znaczenia jest upadek Łowczy, radeby ją widzieć w posiadaniu wojsk padyszacha.

O zajęciu Łowczy przez Moskali nie nadeszły do tej chwili bliższe szczegóły. Tylko *Politische Corresp.* zostająca jak wiadomo z główną kwaterą moskiewską w bliskich stosunkach, otrzymała z Bukaresztu telegram następujący: „Podczas przedwczorajszej walki pod Selvi, Turcy byli w ofenzywie; przedewszystkiem szło im o bliskie zrekognoskowanie stanowisk moskiewskich. Moskale wystąpili z dwiema dywizjami piechoty, jedną dywizją konnicy i liczną artylerją. Postępując naprzód, Turcy dostali się w gwałtowny ogień krzyżowy, skutkiem czego musieli cofnąć się aż do Łowczy, gdzie ściągnąwszy posiłki, znowu frontem stanęli. Po zaciętej, dwanaście godzin trwającej walce, zostali Turcy wypędzeni bagnetem z Łowczy przez dywizję

księcia Imeretyńskiego, tudzież brygady Dawidowa i Dobrowolskiego. Turcy, poniósłszy wielkie straty, cofnęli się do Plewny."

Z upadkiem Łowczy położenie Sulejmana paszy także się pogorszyło. Jak długo Turcy stali w tej miejscowości, Moskale zagrażani ciągle, z boku, nie mogli do wąwozu Szypki pchnąć sił znaczniejszych; dziś zasłoniwszy sobie bok prawy, może Sulejmanowi jeszcze energiczniejszy stawić opór. Zrozumiał to Sulejman, i dlatego w dniach ostatnich z całą natarczywością uderzył ponownie na wąwóz Szypka, aby coprędzej podać rękę Osmanowi. Ale czy mu się uda ten zamiar? Bliska to przyszłość okaże.

Podczas gdy Osman walczy pod Łowczą, a może w tej chwili i pod Plewną, Mehmed Ali przedsiębierze operacje, o których dziwne krążą wieści. Wiedeński *Tagblatt*, a za nim inne dzienniki donoszą o posunięciu się całej armji Mehmeda do Obertenika, w kierunku Ruszczuku, aby stanąć na tyłach armji moskiewskiej, zostawiając całą odpowiedzialność za to doniesienie dziennikowi, który je podał, przytaczamy następujący jego telegram:

Szumla 4. września. Główna armja pod osobistem dowództwem Serdara Mehemeta Alego paszy maszeruje dalej, lecz nie na zachód tylko na północ; pod Pizancą rozbiła brygadę kawalerji moskiewskiej, zdobyła Kadikiej, pod Buzisma przeszła Lom, i dzisiaj wieczór bez wystrzału zajęła Obertenik. Forpoczty wysunęły się prawie na dwie godzin od Bieli.

W tem leżał powód, dla którego przez dwa dni nic nie donosiłem; tego ruchu nie należało przedwcześnie zdradzać przed nieprzyjacielem, aby jego skuteczności nie narazić na niebezpieczeństwo. W czasie, gdy zdawać się mogło, że armja Mehemeta Alego, od bitwy pod Karahassankiej nieruchomo stoi, zrobiła ona wielkie ruchy i ogromne marsze, a skutkiem ich jest, że główna turecka armja, oparłszy się o Ruszczuk, stanęła dzisiaj między Dunajem a Moskalami na tyłach głównej kwatery, i od Gornego Studenia nie jest nawet na dziesięć mil oddaloną.

Turecka kawalerja udała się równocześnie ku północy, na lewym brzegu Lomu. Jej zadaniem jest zniszczyć most pod Pirgos.

Jutro przyjdzie zapewne do walki z główną armją moskiewską. Przybył tu przyboczny adjutant w. księcia Mikołaja z jakąś misją.

Sułtan, jak donosi *Gazeta K lońska*, ze względu na toczącą się wojnę, zabronił obchodzić w tym roku urodziny swoje jakoteż dzień wstąpienia na tron, z których pierwsze przypadały na dzień 28., drugie zaś na 31 przeszłego miesiąca. Nie było z tego powodu żadnych uroczystości, nie było iluminacji meczetów, i gmachów publicznych, nie było nawet przyjęcia u dworu; korpus dyplomatyczny, dygnitarze państwa i ministrowie nie składali swych powinszowań, bo tak chciał sułtan, woląc pieniądze, jakie miały być wydane na obchód wspomnianych dwóch rocznic, obrócić na zakupienie odzieży zimowej dla armji.

Los chciał, że jednocześnie moskiewska carska rodzina obchodzi dzień urodzin carycy i wstąpienia na tron obojga carstwa. Oba te dni obchodzono w Moskwie ze zwykłym przepychem, wydano na to miljony, z czego się okazuje, że sułtan daleko więcej dba o dobro kraju i daleko rozsądniej postąpił, aniżeli jego brat moskiewski.

Korespondent *Gołosu* pisząc 19. sierpnia z Poradina pod Plewną o przyjętym przez Turków sposobie wojowania, tak się wyraża:

„Plan turecki widoczny. Chcą oni nas ugarnirować całą serją fortyfikacyj, ażebyśmy potem zmuszeni byli do zdobywania takowych, bo tylko w bitwie odpornej mogą mieć oni górę nad naszym żołnierzem walecznym. Turcy zdolniejsi są od nas przez dłuższy czas zostawać w wyczekiwującej pozycji. Nie bez podstawy można się spodziewać, iż skoro tylko przybędą posiłki nasze, wnet przejdziemy w działanie zaczepne; lecz jeśli Turcy i wtenczas tak dzielnie będą się bronić i ciągle się okopywać, to sprawa nie będzie łatwa. Mogą nas ścisnąć fortyfikacjami jakby wieńcem żelaznym trudno będzie go nam przerwać."

„Trzeba wyznać, że trudno było Turkom wymyślić coś dla siebie lepszego jak ta wojna odporna. Brak wiadomości wojskowych, kompletny brak oficerów zdolnych i brak dyscypliny w wojsku, wszystko to razem wzięte nie dozwala im wyprowadziwszy wojsko swe w pole, staczać bitwy otwarte. Łatwo pojąć, że przy takich warunkach, chociażby mieli Turcy trzy razy więcej od nas wojska, nie byliby w stanie wytrzymać bitwy polowej; byliby pobici z pewnością, bo nie umieją manewrować choćby na ograniczonej przestrzeni. Lecz posadźcie Turka do rowu, dajcie mu tylko rusznicę i kul worek, a przytem choćby kromkę chleba, choćby jedną szklankę wody — a przesiedzi ci on tam całe miesiące pod najstraszliwszym ogniem działowym i nawet okiem nie mrugnie. Będzie tam siedział jak pień i chyba tylko bagnetem zmusisz go do porzucenia swej jamy — ale jak tu iść z bagnetem pod śmiertelnym gradem kul?.. Ani się dobrać do bestji!"

Przed kilku tygodniami podnieśliśmy toż samo, nazywając sposób przez Turków przyjęty „podszańcowywaniem się" pod Moskwę dla zamienienia bitwy polowej na walkę forteczną, natury czysto odpornej. Istotnie, jeśli prawdą, co korespondent mówi o braku zdolności i karności w armji tureckiej, sposób ten odporny jest najlepszym, jaki mogli obrać. Wszakże tak nie jest; przynajmniej nam się tak zdaje. Zaczepne działania Mehemeda Alego, jakkolwiek leniwe, świadczą, że armja turecka zdolną jest do manewrowania, nie tak może szybkiego, jak inne, ale zawsze zdolną — a zresztą zdolność do manewrowania zależy nie tyle od warunków administracyjnych i organizacyjnych armji, ile od ducha wodza, który ją prowadzi. Wódz przedsiębiorczy, rzutki i ognisty i ze źle zorganizowaną armją znajdzie sposoby się ruszać. Przecież armja Osmana naprzykład mogła się przywlec z Widdynia do Plewny, a jeśli do Plewny się przywlekła, mogła się i nieco dalej posunąć. Nie uczyniła tego, bo Osman przez pięć dni całe nie mógł się nacieszyć zwycięztwem, jak o tem donoszą sami Moskale, mówiąc, że przez całe dni 5 lu ztykował i strzelał na wiwat. Korespondent w dalszym swym ciągu, zastanawiając się nad planem tureckim, wylicza siły moskiewskie nader w szczupłych rozmiarach, i tak ciągle zachwala system ten odporny, jakby chciał Turków utwierdzić w niewychodzeniu z niego. Naiwna chęć oszukania Turków. Każdy wie dobrze, że tylko ruch, manewr, myśl przytomna i żywa i ciągle pochopna do czynu, prowadzi do zwycięztwa; że zasklepienie się w stanowisku odpornem koniec końców prowadzi do zguby, i Turek nie dał się złapać na lep komplementów moskiewskich, jak o tem świadczą ostatnie telegramy.

Korespondent *Neue fr. Presse*, pisząc z Bukaresztu z września, uważa położenie Moskwy za nader niewygodne, pomimo iż od 1. sierpnia odebrała co najmniej 70.000 posiłków. Główną przyczyną złego stanu armji mają być choroby, a dalej nieudolność naczelnego wodza. Według korespondenta armja moskiewska w Bułgarji codzień traci najmniej 1200 — 1500 ludzi z powodu chorób, Zimmermann zaś najmniej 300. Dalej korespondent bierze w obronę Sulejmana, twierdząc, iż atak jego nie był jedynie frontalnym, lecz skombinowanym, albowiem jednocześnie z uderzeniem od czoła, uderzały też kolumny tureckie i od Trojan, do czego miał się także przyznać w. k. Mikołaj, pisząc w swej depeszy: „pomimo obsadzenia przez Turków linji Szypka-Gabrowa, utrzymam się w Szypce tak długo, jak tego będzie potrzeba." Turcy nie tylko tę linję utrzymali, lecz podług wiadomości korespondenta była chwila, iż stali pod samemi wrotami Gabrowy. Największym jest błędem według zdania korespondenta, iż w. ks. Mikołaj, wbrew zdaniu swych doradców, upiera się ciągle przy utrzymaniu się trójkąta Selwi-Tyrnow-Gabrowa, albowiem, gdy Osman okazał zamiar atakowania Selwi, książę zmuszony był oderwać 35.000 wojska z nad Lomu w pomoc Selwi, dając tym sposobem możność Mehemedowi zaatakowania skutecznie armji księcia następcy tronu który w bitwie pod Ajazlar stracił według korespondenta dział 8 i wszystkie swe bagaże. Na odgłos niebezpieczeństwa w jakiem następca tronu zostawał, w. książę zmuszony był oderwać kawał żołnierza swego z pod Plewny, co znów dało możność Osmanowi pobicia Moskwy pod Peleszat: słowem, armja moskiewska ciągle tylko się przerzuca z miejsca na miejsce bez żadnej dla siebie korzyści, co też i dalej tak będzie, według zdania korespondenta, pomimo posiłków olbrzymich, wciąż napływających.

Według nadeszłych do Wiednia doniesień prywatnych, główna kwatera moskiewska przeniosła się wczoraj z Górnego Studzieńa do Bałgarenów (na zachód) w skutku posuwania się wojsk Mehemeda Alego. Oczekiwać wypada potwierdzenia tej wiadomości.

Bukareszt 1. września.

„Wszystkie żądane posiłki nadeszły, i zdaje mi się, że będę mógł utrzymać się w wąwozie Szypka tak długo, jak tego potrzeba wymagać będzie". — Tak się kończy depesza komenderującego w Szypce jenerała przesłana 29 z. m. w. ks. Mikołajowi. — Poprzednio zaś taż depesza donosi, że 28. nie padł żaden strzał, że zapanował zupełny spokój, że długie kolumny wozów amunicyjnych wyprowadzone zostały z tureckich stanowisk, z czego wynika, że Turcy cofają się odstąpiwszy od zamiaru dalszych ataków. Co do mnie, zdaje mi się, że taki wniosek z wycofania wozów amunicyjnych, jest nieco przesadzonym; rzeczą jest bowiem nader prostą, że odprowadzają wozy opróżnione, aby je na nowo w Kazanliku napełnić; za dwa dni dowiemy się znowu, że długie kolumny na nowo pojawiły się na górze, a w ciągu trzech dni echa Bałkanów znowu roznosić będą łoskot i grzmoty tureckiej artylerji. Ze Turcy ponieść mogli trzy lub cztery razy większe straty aniżeli Moskale, nie należy się zupełnie dziwić temu. Ale chociażby i dwa razy więcej jeszcze stracić mieli — a straty ich wynoszą dotąd, podług moskiewskich obliczeń, 12 tysięcy ludzi — zdobycie wąwozu Szypki, głównej bramy Bałkanów, jako świetne zakończenie tegorocznej kampanji, jeszcze nie byłoby zbyt drogo okupionem; straty zaś, jakie Moskwa ponieść musi przy odwrocie ze Szypki w razie szturmu uwieńczonego pomyślnym skutkiem, będą niezawodnie tak wielkie, iż obustronne straty wyrównają się.

Wracając do zacytowanego powyżej końcowego ustępu depeszy, łatwo odczytać można pomiędzy wierszami pewne zwątpienie, widoczną niepewność, czy i dalsze szturmy Turków będą również jak dotąd bezskutecznemi. W przewidywaniu tego następstwa, depesza dziś już wzmiankuje mimochodem, iż może nadejść chwila w której posiadanie Szypki nie będzie potrzebnem. Czy chcianoby w ten sposób przygotować umysły do prawdopodobnego opuszczenia przez Moskwę wąwozu, jakby trzechmiesięczne, potokami krwi okupione trzymanie się w nim, nie miało żadnego rzeczywistego celu? czy chcianoby wmówić w świat cały, że dla Moskwy jest to zupełnie wszystko jedno, czy posiada w swem ręku Szypkę, czy nie?

W liście z Gabrowy z 27. z. m. piszą mi, że położenie tam jest w najwyższym stopniu naprężone; ogień działowy słyszeć się daje coraz bliżej i bliżej, a w samej Gabrowie słabnie nadzieja możności utrzymania się w Szypce. Turcy posuwają się ścieżkami, które równolegle z gościńcem ciągną się na szczytach gór. Zdumiewającą jest rzeczą, jak wojsko może postępować podobnemi zaledwie dostrzegalnemi ścieżkami lub przedzierać przez gąszcze lasu, w których może jeszcze ludzka nie postała noga. Od zachodu zmierzają oni ku drodze prowadzącej do Gabrowy — a zachodzi wielka obawa, że niezadługo i od wschodu czerwony fez wychyli się z gęstwiny lasu. Moskale postanowili na całej linji w obu tych kierunkach porozstawiać silne oddziały — zapominając, że tem samem żaden punkt nie będzie dostatecznie broniony. Całe rozporządzalne ich siły składają się z 26 batalionów, wielce już uszczuplonych skutkiem strat poniesionych w poprzednich walkach. Strata 3500 ludzi, do jakiej sami się przyznają, jest dla nich dotkliwszą, aniżeli ubytek 12 tysięcy ludzi z armji Sulejmana. Cztery bułgarskie bataljony uważać już można jako nieistniejące. Po nich najwięcej ucierpiały cztery bataljony strzelców; pułki piechotne znane są już nam z czasów przejścia Dunaju, są to: orłowski, brjański, wołyński i miński. Jenerał Dorożyński zginął, jenerał dywizji Dragomirow, ciężko ranny, podobnież jak i wielka część oficerów sztabowych — których brak w obecnej chwili podwójnie jest dotkliwym. Korespondentów wezwano do opuszczenia Szypki — takiż sam manewr miał miejsce dawniej w Eski-Sagra. Może być, że i tu takież same ma on znaczenie: początek końca.

Jak słychać, w głównej kwaterze panuje wielki upadek ducha. Car jest w najwyższym stopniu zaniepokojony i rozdrażniony — usposobienie to udziela się całemu jego otoczeniu.

Austrja i Węgry.

* **Wiedeń** 4. września. Podajemy dziś dalszy ciąg streszczenia u s t a w y o o s o b i s t y m p o d a t k u d o c h o d o w y m:

§. 21. Każdy opodatkowany zobowiązany corocznie w czasie przez krajową władzę podatkową naznaczonym, w terminie co najmniej jednego miesiąca, wyznać wedle dołączonego tu formularza *A*, ile wynosił czysty dochód jego w roku poprzednim (§§. 4 i 22.) i to wobec swojej komisji szacunkowej.

(Następują przepisy o fasji z domu cesarskiego, o zastępstwie krajowców zamieszkałych za granicą, osób nieletnich itp., korporacyj i żon).

§. 22. O układaniu spisów osób opodatkowanych.

§. 23. O rozpatrywaniu fasyj przez komisję szacunkową.

§. 24. W obliczaniu dochodów trzymać się należy zasad następujących:

A. Przy własności gruntowej, w której gospodarstwo prowadzone jest na własną rękę, uważać należy za dochód opodatkowany wszystkie czyste dochody z gospodarstwa rolnego i leśnego, tudzież z fabryk i przedsiębiorstw połączonych z własnością gruntową (z gorzelń, browarów, cukrowni, młynów, cegielń, kopalń wapna itp.) i połączonych z nią praw (propinacji, rybołostwa, polowania itp.)

Przy wydzierżawieniu gruntu kwota dzierżawna wraz z innemi prestacjami dzierżawcy po potrąceniu ciężarów pozostałych na dzierżawcy stanowić będzie dochód.

Dochody polegające na rzeczowych ciężarach gruntowych, jeśli pobierane są *in natura*, a nie uwzględnione jeszcze w obliczeniu dochodów dominialnych, będą oszacowane w pieniądzach po zeszłorocznych cenach miejscowych.

B. Przy budynkach podstawą jest dochód z czynszu lub wartość użytkowania.

Budynki używane przez właściciela w celach rolniczych i leśniczych, wraz z mieszkaniami robotników i czeladzi nie wchodzą w rachubę.

Tak samo budynki korporacyj, poświęcone celom nauki, wychowania, dobroczynności i administracji publicznej.

C. Przy przedsiębiorstwach zarobkowych i dzierżawach czysty zysk.

D. Przy zasługach osób służebnych wszystkie stałe i zmienne dochody w gotówce lub naturaliach (obliczonych na gotówkę).

E. Przy majątkach kapitałowych otrzymane procenta od pretensyj jakiejbądź natury, tudzież renty, pensje, prestacje pobierane w naturaliach, lub zamiast tego w gotówce, jeśli prestacje te nie stanowią ciężaru rzeczowego na gruntach.

F. Przy przedsiębiorstwach prowadzonych do spółki, tudzież przy dochodach jakichbądź pobieranych do spółki (§ 2) udział każdego z osobna.

Jeśli małżonkowie mają oddzielne dochody, szacunek nastąpi według dochodu ogólnego. — Gdyby dzieci pod opieką rodziców miały dochody oddzielne, cząstka przypadająca z nich rodzicom doliczoną będzie do dochodu ogólnego. Reszta dochodów dziecinnych ulegnie osobnemu szacunkowi.

Dochody wdów i rozwódek, tudzież osób nieletnich, nie pozostających pod władzą ojcowską, osobnemu ulegną szacunkowi.

G. Co do gmin, powiatów i krajów, policzony będzie tylko czysty dochód z własności realnej lub przedsiębiorstw.

H. Przy obliczaniu czystego dochodu strącić należy:

1) wszystkie wydatki na osiągnięcie i zapewnienie sobie dochodu (administracja, zużycie budynków, narzędzi itp., uszczuplenie kapitału zakładowego i substancji);

2) premje asekuracyjne z wyjątkiem ubezpieczeń na życie;

3) podatki wraz z dodatkami, tudzież inne prestacje na rzecz państwa i na cele publiczne, z wyjątkiem osobistego podatku dochodowego, płacone w roku poprzednim;

4) procenta od długów prywatnych i ciężary z tytułu prawa prywatnego, prestacje na rzecz osób trzecich, które jednak wymienić trzeba z nazwiska i miejsca zamieszkania;

natomiast wydatki na ulokowanie kapitału, na rozszerzenie interesu i na utrzymanie domu, tudzież na utrzymanie osób, nie płacących osobistego podatku dochodowego, nie nadają się do strącenia;

5) z dochodów krajów, powiatów i gmin strącić należy procenta i ciężary p. l. 1-4 tylko o tyle, o ile odnoszą się do dochodów w myśl ustępu G.;

6) korporacje wspomniane w § 2 mogą strącać kwoty przeznaczone na cele nauki, wychowania i dobroczynności, o ile chodzi o zakłady niezarobkowe i przystępne powszechnie lub wszystkim mieszkańcom kraju, powiatu, gminy, lub jednego wyznania.

I. Spadki i podobne dorobki nadzwyczajne (wygrane, darowizny itp.) nie stanowią dochodu ulegającego podatkowi, lecz stanowią przymnożenie mienia.

§§ 25—31 zawierają przepisy o katastrach, o ogłoszeniu rezultatów szacunkowych, reklamacjach, rekursach itp. (D. n.)

KRONIKA.

Lwów 8. września.

Dowóz przedmiotów na wystawę trwa wczoraj i dzisiaj bez przerwy; to spóźnienie utrudnia komitetowi ostateczne uporządkowanie. Najniewłaściwiej pod tym względem postąpili sobie producenci zboża. Było 154 zapowiedzi, a dopiero zaledwo 30 przybyło. Publiczność dziwi się, że wszystkie okazy zboża mają sygnaturę „Vogel — Wien". Napis ten tyczy się jednak tylko worków, które komitet dla jednostajności sprowadził z Wiednia, jak gdyby w kraju nie stało płótna na to, ani nikt nie umiał uszyć podług wzoru. Bardzo przykre robi to wrażenie. Zwracamy uwagę zwidzających na kolekcję pysznych b u r s z t y n ó w z O s t r o ł ę k i w Płockiem. Wyroby te pochodzą z warstatu Bernsteinów, zajmujących się tą gałęzią przemysłu z dziada i ojca od r. 1798 — dalej na m a s z y n y r o l n i c z e w y r o b u L i l p o p a i R a u 'a z Warszawy — p i e c e ozdobne k a f l o w e Andrzejewskiego z Krakowa — g a l a n t e r j e z k o r y b r z o z o w e j J. Fausta z Lisic na Morawie.

Wczoraj przyniosły wstępy blisko 600 gld., od początku otwarcia wstępu wpłynęło przeszło 1000 guld. Muzyka wojskowa grywa codzień po południu. Pożądaną byłoby rzeczą, aby kapela Harmonji także mogła się produkować, przynajmniej na przemian z wojskową.

Straż ogniowa na placu wystawy składa się tylko z 3 ludzi, i wszyscy truchleją na myśl, gdyby kto zapuścił ogień. Gmina drohobycka dla straży pawilonu swojego sprowadziła dwóch okazowych policjantów i dwóch pompierów.

W cukierniach Kosteckiego i Rotlendera, w handlu delikatesów Małeckiego (w hotelu angielskim) i w księgarni Gubrynowicza i Schmidta można dostać za 2 gld. wiązanki biletów wejścia na wystawę krajową po 10 sztuk. Tym sposobem wypada cena wejścia od osoby tylko po 20 ct.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 6. bm. Przewodniczący prezydent J a s i ń s k i. Jako wniosek naglący wnoszą pp. hr. Russocki, ks. Zabłocki i towarzysze: „Spodziewany przyjazd księdza nuncjusza apostolskiego, obudzi zapewne w mieszkańcach grodu naszego chęć do objawienia czci i uszanowania dla reprezentanta stolicy apostolskiej. Ażeby więc dać tym uczuciom odpowiedny wyraz, świetna rada uchwali: wziąć udział w powitaniu na dworcu księdza nuncjusza, a następnie przedstawić mu się."

P. p r e z y d e n t zawiadamia, że już poczynił stosowne kroki i porozumiał się już z arcybiskupem co do otrzymania audjencji dla delegatów miejskich.

Poczem nastąpił wybór komisji z 7 członków dla uregulowania wewnętrznej techniki administracyjnej gospodarstwa miejskiego. Wybrani zostali pp. Dąbrowski Wacław, Dobrzański Jan, bar. Kanne, Kulczycki, dr. Milleret, Piątkowski Feliks, Wieden. Na wniosek sekcji rada uchwala dodatkowy kredyt dla funduszu dóbr miejskich w kwocie 2.600 złr. Odrzucono rekurs w sprawach budowniczych Arona Szwarca, współwłaściciela realn. 274 m. Chaji Gittli Blaustein, zaś uwzględniono Barana Mojżesza na wniosek p. Dąbrowskiego.

Następnie referował kilka rekursów w sprawach budowniczych dr. H r y s z k i e w i c z ku wielkiej wesołości rady, szydząc z gramatyki i logiki. I tak n. p. twierdzi referent, że p. A. Lewicka miała nakaz zburzyć jakąś szopę, przeciw temu jednak „r e k u r s e r o w a ł a" żaląc się, że nie ma za co. Gdy jednak „była w lepszej skórze, bo poszła za mąż, to rzekła: co mi magistrat ma rozkazywać." W sprawie zaś rekursu Stanisława Rodeckiego, mając przemawiać w imieniu sekcji za odrzuceniem rekursu, przemawiał za uwzględnieniem z konkluzją odrzucenia. Bo to sprawa tak się miała, mówi p. Hryszkiewicz, że miała być „ciągnięta trąba" przez ulicę Teatyńską do kanału głównego. Z repartycyj kosztów wypadło na p. St. Rodeckiego 220 złr. a on przyrzekł tylko 60 złr., poczem umarł, a wdowa nie ma zkąd płacić. Z całego przemówienia referenta wynikało, że magistrat niesłusznie się upomina.

Pp. D o b r z a ń s k i i D ą b r o w s k i protestują, przeciw podobnemu referowaniu. Referent powinien przemawiać za odrzuceniem rekursu, a przemawiał za uwzględnieniem. Rzecz inna, co radą zrobi. Obydwaj mowcy wnoszą, aby rekurs został odrzucony, zaś wdowie w drodze łaski zniżoną została kwota z 220 złr. na 60 złr.

P. p r e z y d e n t upomniał referenta za niewłaściwe przedstawienie rzeczy.

P. H r y s z k i e w i c z przyjmuje to z miną wielkiego zadowolenia z siebie do wiadomości.

Odrzucono rekursa Jakóba Madfesa, Seweryna hr. Uruskiego, współwłaściciela realności l. 47 (sprawa ta już 49 razy była traktowaną).

Uchwalono dodatkowy kredyt do budowy gmachu szkoły im. św. Marcina 220 złr. (na tablicę marmurową). P. D ą b r o w s k i robi jednak uwagę, że tablicę tę zamówiono w Wiedniu ze szkodą tutejszych przemysłowców i uprasza, aby na przyszłość coś podobnego się nie działo.

P. p r e z y d e n t oświadcza, że wytknął już tę niestosowność komisji budowy szkoły.

W kasynie mieszczańskiem odbędzie się w sobotę dnia 8. września b. r. wieczorek muzykalny. Program następujący: 1) Arja z Proroka Mayerbeera panna Rożanowska. 2) Solo na fortepian p. Rakowiecki. 3) Spiew p. Cet. 4) Teorja „Darwina" deklamacja Bartelsa, pani Zimajer. 5) Solo na wiolonczeli, p. N. 6) a Arja z opery „Tankred" Rossiniego. b) Mazurek Chopina, panna Rożanowska. 7) Serenada Rossiniego, duet, panna R. i p. Cet. Początek o godzinie 8ej wieczór.

Telegramy z teatru wojny wydamy jutro i w niedzielę o godzinie ½2ej po południu i roześlemy także na prowincję.

Nuncjusz Jacobini przyjechawszy koleją aż do Rzeszowa, na każdej stacji przyjmowany przez duchowieństwo, udał się przez Tyczyn do Starejwsi. Biskupi Pukalski, ani Hirschler nie brali udziału w przyjęciach.

Ze Lwowa wyjechał do Starejwsi tylko metrop. Sembratowicz z kryłoszaninem Malinowskim, który nagle zapewne w widokach na sufraganię stanisławowską stał się bardzo gorliwym unitą. W ogóle katedrę lwowską u św. Jura opanował taki duch ultramontański, że dziwić się należy tej zmianie. Ks. arcybiskup Wierzchlejski pozostaje we Lwowie. Ze Starej-Wsi chcą jezuici zrobić drugą Częstochowę i robią konkurencję Franciszkanom kalwaryjskim.

Sala rozpraw głównych w lwowskim sądzie kryminalnym została znacznym kosztem przebudowaną, rozszerzoną i upiększoną. Dawną izbę dla świadków przyłączono do głównej sali, przez co zyskała ona wiele na obszerności. Oświetlenie sali, które przedtem równie jak wentylacja pozostawiało bardzo wiele do życzenia, jest obecnie dobre, a wentylatory umieszczone w suficie i ścianach sprowadzać będą dość świeżego powietrza. Galerja została także znacznie rozszerzoną i zaopatrzoną w nowe poręcze. Stoły dla członków trybunału, ławki dla sędziów przysięgłych, dla prokuratorji państwowej, obrońców, rzeczoznawców itd. będą umieszczone w takim samym porządku jak dawniej. Tylko sprawozdawcy dziennikarscy otrzymają osobną trybunę między publicznością. Obrońcy będą mieli osobny pokoik obok izby świadków. Na głównej ścianie frontowej zostanie umieszczony portret cesarza. W tej tak odnowionej sali odbędzie się pierwsza rozprawa przed sędziami przysięgłymi dnia 10. bm.

Mianowania. Naczelny dyrektor poczt nadał posadę pocztmistrza w Dzurynie asystentowi pocztowemu Wład. Ederowi a na dworcu kolejowym w Chyrowie ekspedytorowi pocztowemu Justynowi Kotowiczowi, dalej posadę ekspedjenta pocztowego w Cucyłowie tamtejszemu właścicielowi części tabularnej Ant. Iwanickiemu, w Koropcu emerytowanemu adjunktowi sądowemu Ign. Pelszowi, wreszcie przeniósł ekspedjenta pocztowego Winc. Wilusza w tymże charakterze z Koniecznej do Gładyszowa.

Koncert p. Friemana, znanego skrzypka, Warszawianina, odbędzie się w środę 12. bm.

Ogłoszenie konkursu. Magistrat m. Lwowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że z miejskiej fundacji dla sierot chłopców 7 stypendjów, zaś z miejskiej fundacji dla sierot dziewcząt 2 stypendja w rocznej kwocie 72 guld. są do rozdania. Takowe otrzymać mogą do uczęszczania do szkół ludowych zdolne i obowiązane dzieci, liczące nie mniej jak ukończonych 6 lat, a nie więcej jak 12 lat, religji chrześciańskiej, pochodzenia ślubnego, przynależne do gminy m. Lwowa, ubogie, po obojgu rodzicach lub przynajmniej po ojcu osierocone. Stypendjum służy sierocie do ukończenia szkół ludowych, względnie do 12 roku życia. W razie przyjęcia chłopca do szkoły wydziałowej we Lwowie, lub w razie umieszczenia go u rękodzielnika, któryby się zobowiązał posyłać go do szkoły przemysłowej, może mu być stypendjum przedłużone na 2 lub 3 lata, względnie do ukończenia 14 roku życia. Dziewczęta uczęszczające do szkół 6-klasowych mogą uzyskać przedłużenie stypendjum na dwa lata względnie do ukończenia 14 roku życia. Kandydaci winni swe prośby o nadanie stypendjów w należyte dowody opatrzone, przez dyrekcję szkół potwierdzone, wnieść do magistratu m. Lwowa najpóźniej do dnia 30. bm.

Teatr. W sali Skarbkowskiej dzisiaj „Marco Foscarini," dramat w 5 aktach a 10 obrazach K. Zalewskiego.

* W teatrze M. Stengla zapowiedziane na wczoraj przedstawienie żywych obrazów „Wojny" Grottgera zostało odwołane, ale ma nastąpić dzisiaj jeżeli nie w ogrodzie dla chłodu, to z pewnością w sali. Są to cudownej piękności obrazy. Rolę genjusza oprowadzającego artystę po tym padole płaczu, gra osoba, jakby wykrojona z oryginału. Obrazy te będą przedstawione także jutro i pojutrze.

Stan powietrza. Dziś 7. września + 16° R. Pogoda piękna.

Kronika prowincjonalna. Ropczyce. Utonął dnia 14. sierpnia w Przedmieściu robotnik Szczepan Szerszeń, kąpiąc się w rzece tamtejszej. W 9 dni potem utonął tam drugi robotnik Antoni Pondo. Limanowa. Zabójstwo popełnił dnia 6. sierpnia w szynku w Jastrzębi włościanin Józef Klimczak na drugim włościaninie Antonim Bobaku. Powodem zabójstwa była sprzeczka, w której zabójca był napastnikiem. — Kosów. Śmierć za kilka gruszek poniósł w sierpniu w Kobakach 10-letni chłopak Iwan Angeleniuk. Biedny ten chłopak schwytany w cudzym sadzie został przez jego właściciela, Tanazya Angeleniuka, tak mocno obity, że w dwanaście dni potem umarł. Śledztwo sądowe w toku. — Śniatyn. Czterotygodniowe dziecię udusiła w skutek nieostrożności w nocy 12. sierpnia włościanka Marja Danczuk z Zabłotowa. — Złoczów. W Perepelnikach włościanin Petro Danyłów d. 11. zm, pobił swoją teściowę tak mocno, że ta w godzinę umarła. Zbrodniarza, który czyn ten popełnił w stanie pijanym, oddano sądowi. — Podhajce. W nocy 19. zm. włościanin Jan Breswant z Owadówki wpadł pod koła wozu naładowanego snopami i został na śmierć przejechany. Śniatyn. W Trościeńcu d. 28. zm. obwiesił się włościanin Oleksa Iwaniuk; powodem samobójstwa była obawa przed karą, która go czekała za popełnioną kradzież.

Kraków 6 września. Od kilku dni powiększył się ruch przejezdnych powracających z kąpiel i wycieczek letnich, a także wiele osób wyjechało do Lwowa na otwarcie wystawy krajowej.

Dzisiaj wieczorem spalone zostaną na Błoniach wielkie ognie sztuczne, które zapowiedziane były przez Mądrzykowskiego na dzień 4. bm., lecz z powodu słoty nie przyszły do skutku.

Koncert skrzypka, p. S. Adamowskiego, solisty Towarz. muzycznego warszawskiego, odbędzie się d. 19. bm. w teatrze letnim.

Warszawa 5. września. (**R ó ż n e w i a d o m o ś c i.**) Uniwersytet warszawski miał w roku zeszłym nauczycieli etatowych 72, a mianowicie: profesorów zwyczajnych 27, nadzwyczajnych 21, docentów 14, wykładających tymczasowo 2, lektorów 5, prosektorów 3. Prócz tego liczyło się do personalu etatowego uniwersytetu: astronomów 2, laborantów 4, kustoszów 2, mechanik 1; nieetatowych było: docentów 10 i prywat-docent 1. W ogóle więc ciało naukowe uniwersytetu liczyło osób 92. W stosunku do innych uniwersytetów, w warszawskim było katedr niezajętych bardzo mało, a mianowicie wakowały tylko 3 katedry: gramatyki porównawczej, jeografji fizycznej i chemji rolniczej; lecz i te wszystkie przedmioty były wykładane przez docentów. Liczba uczniów w kalendarzowym r. 1876 spadła z 453 na 406. Z 200 uczniów, którzy w ciągu roku opuścili uniwersytet, 155 ukończyło nauki, inni wyszli przed ukończeniem kursów. W liczbie 153 świeżo przyjętych znajdowało się 119 wychowańców gimnazjów, 25 seminarzystów, a 9 z różnych innych zakładów. Na wydział historyczno-filologiczny chodziło tylko 21 słuchaczów, na fizyczno-matematyczny 57, na prawniczy 138, na lekarski 190. Wolnych słuchaczów było 140, w tej liczbie jednak 101 farmaceutów; zatem właściwie tzw. wolnych słuchaczów było tylko 39.

Biblioteka uniwersytecka, dawniej główna, liczy 158,806 dzieł w 298,951 tomach, 5,788 czasopism w 13,447 tomach, 1,274 zeszytów i tomów rekopismów, 5,786 numerów kart jeograficznych, rysunków itp. Piękny to zbiór w całem znaczeniu tego słowa; szkoda, że niedogodny rozkład godzin do pracy w bibliotece korzystanie z niej dla wielu czyni prawie niepodobnem.

Teraz już wiemy, dla czego pewna część publiczności ucieka przed zapadnięciem kurtyny z teatru letniego. Bramy Saskiego ogrodu od niejakiego czasu tak wcześnie wieczorem zamykają, że wyszedłszy po skończonem widowisku z teatru, lotem ptaka chyba zdążyć można do niektórych bram ogrodu.. Inaczej trzeba krążyć i błądzić od bramy do bramy, albo zanocować w ogrodzie, obie alternatywy nie bardzo przyjemne.

Czytamy w *Kurjerze porannym:* Zgromadzenie zakonu Franciszkanów przy kościele św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej w Warszawie w zabudowaniach swoich prócz biblioteki akademji duchownej rzym.-kat., posiadało oddzielną własną bibliotekę, złożoną przeważnie z dzieł popularno- i filozoficzno-religijnej treści, oraz bull rzymskich i rękopismów w języku łacińskim. Po zniesieniu tego klasztoru, pozostałą bibliotekę przeniesiono do krużganku, który poprzednio przeznaczonym był na modlitwy poranne, wieczorne i rekolekcje nowicjatu. Dotychczas pozostał tam jeszcze ślad dawnego ołtarza. Krużganek zaś ten zamieniono obecnie na strych do wieszania bielizny i skład rupieci. Zbiór książek rzeczonej biblioteki porzucony w bezładzie, pokryty warstwą kurzu, ostatecznie dzisiejszemu nadzorowi służył za sposób do łatwiejszego dostawania się do sznurów do wieszania bielizny. Dzieła oprawne w skórę pergaminową i wielkie foljały okute w mosiądz, robactwo stoczyło, słowem, całość biblioteki wystawioną została na zupełne zniszczenie. Otóż bibliotekę tę przeznaczono na ogrzewanie zakrystji w zimowej porze podczas roratów przed Bożem narodzeniem. Codziennie z rana palono w piecu książkami. Ogrze-

wanie zakrytji trwało dotąd, dopóki cała biblioteka składająca się z kilkuset dzieł, w ten sposób zużytą nie została. — I Omar spalił bibliotekę; ale nie w piecu!

Wiedeń 6 września. Deputowany do Rady państwa, bankier Ladenburg, umarł. — Hr. Arnim przybył tu wczoraj z Karlsbadu.

Paryż 1. września. (Drobiazgi paryskie.) W ostatnich kilku tygodniach ilość napadów nocnych w Paryżu powiększyła się w sposób zatrważający. Dzienniki pełne są sprawozdań o tem. Napady te miewają miejsce zwykle w dzielnicach odleglejszych i kończą się obrabowaniem a nieraz i ciężkiem okaleczeniem osób napadniętych. Policja wytęża swe siły, i dość często aresztuje sprawców; napady jednak pomimo to nie ustają. Z badań indywiduów uwięzionych przekonano się tylko, iż żadna zorganizowana banda nie istnieje, lecz że łotry łączą się w stowarzyszenia tylko dla jednego przedsiębiorstwa, po którego dokonaniu rozchodzą się.

— Zapewne przypominają sobie czytelnicy ogromną kradzież, popełnioną na kolei północnej w [illegible]. Obecnie udało się paryskiej policji, tak w samym Paryżu jak i w Anglji, wyśledzić jej sprawców. Niejakiemu Martin wytoczono już proces przed trybunałem lorda-majora, jako jednemu ze współwinnych w skradzeniu 1,750,000 franków. Wiele innych osób aresztowano. Najciekawszem jest w tem, iż do wytępienia bandy złodziejów najwięcej przyczynił się policjant angielski, który z własnej ochoty zrobił poszukiwania i nawet wydatkował na to przeszło 2000 frank.

— Pisaliśmy niedawno, iż Paryż dla własnej swej wygody urządza sieć telegraficzną w samym obrębie miasta. Obecnie dziennik *Figaro* połączył drutem swoją redakcję z główną stacją telegraficzną paryską, i w samym bardzo artykule ogłosił światu, iż ma bezpośrednie połączenie z Chinami, Ameryką, Indjami itd. Zastanowiwszy się nieco jednak przekonano się, że całe przedsiębiorstwo trudności ani pod technicznym ani pod finansowym względem nie przedstawiało; więc też rezultatem jego nie jest żadne wielkie ułatwienie. Poprostu depesze przybywające do głównej stacji i dotąd odnoszone, teraz będą telegrafem przesyłane redakcji *Figaro*. Angielski dziennik *Times* ma swój osobny drut telegraficzny między Paryżem a Londynem, za którego wydzierżawienie płaci rocznie 75,000 fr. mając za to prawo przesyłania po nim depesz od godz. 9. wieczorem do 3. rano. Korespondent *Times*'a p. Polgwitz przesłał tym telegrafem niedawno sprawozdanie z pewnej sztuki granej w teatrze paryskim, której kartkami pisał w swej loży i na drugi dzień o godz. 7. rano mieszkańcy Londynu mieli w ręku wydrukowane.

Cudzoziemcy w Tatrach. Od p. W. Arnesego z Uścikowa odbiera *Dz. Pozn.* pismo następujące: W ostatnim liście do mnie pisanym przez p. Poranzi z [illegible] włoskiego, dzisiaj syndyka Florencji, pomiędzy innemi znajduje się ustęp o jego podróży, którą w tym roku wraz ze swoją małżonką dokonał w Karpaty. Zachwycony pięknością przyrody samych gór jak i rozmaitością malowniczych widoków, [illegible] sam na sobie doświadczył, dodaje nawet w końcu, że nastąpiona wkrótce podróż jego do Carogrodu nie zdołała [illegible] przyjemnych wrażeń, jakich doznał w górach polskich. [illegible] niejszej korespondencji.

P. Poranzi żałuje, że pomimo usilnych zabiegów nie mógł zaczerpnąć na miejscu bliższych potrzebnych mu wiadomości i objaśnień, [illegible] z członków Towarzystwa tatrzańskiego. Narzeka także na brak wszelkich możliwych ułatwień i niewygody, na jakie był narażony przy zwiedzaniu tych cudownych widoków polskich. Ponieważ te same skargi już w roku poprzednim słyszałem z ust W. ks. Poznańskiego, [illegible] w Karpaty — śmiem zatem zwrócić uwagę szanownych kolegów komitetu Towarzystwa tatrzańskiego a w szczególności p. hr. Reya, aby wpływami swemi zechcieli przyczynić się do usunięcia tych niedogodności, które, jeżeli nie osłabiają zkądinąd sprawiedliwie zdobytej przez to Towarzystwo opinji nawet za granicami kraju, czy to na polu prac naukowych czy usiłowań w samej organizacji i rozwoju Towarzystwa przez członków podjętych, to przynajmniej odstręczają zwidzających. W. ks. Poznańskie w szczególności, w ogóle zaś wszystkie trzy części zaboru polskiego dostarczają corocznie wielki kontyngens turystów i leczących się w Karpatach. Cudzoziemcy także nie są już tam rzadkością. Byłoby więc w interesie Towarzystwa tatrzańskiego wspierać potrzeby gości, jak to ma miejsce w Szwajcarji, we Włoszech, przez co liczba zwidzających wzrastałaby rok rocznie. Ponieważ wspomniałem tu o Alpach, pozwól więc, szanowny redaktorze, że następnie dorzucę tu jeszcze nieco moich uwag i życzeń.

Towarzystwo alpejskie z natury zajęcia swego wchodzi w zakres nauk jeograficznych, które w ostatnich czasach rozwinęły się olbrzymio i które, biorąc swój mały początek z prostego wyliczania miast, gór, rzek itd. dzisiaj zapuszczają się w dziedzinę historji, polityki, ekonomji, nauk fizycznych, mineralogji itp. Granice tych badań nie dadzą się łatwo określić, i gdy pod biegunem północnym wsławiają się imiona Payera i Wejprechta, z źródeł Nilu odbrzmiewa echo Livingstona, w sercu Afryki imię Schweinfurtha, w kraju Schoea Mianiego, Minasalchiego, dzisiaj Marchiza Aninori, w Alpach zaś Saussura, Tyndalla, Sella, Dechyego itd. Towarzystwa jeograficzne stoją pod opieką możnych książąt panujących, a wyprawy w celu poszukiwań w środkowej Afryce pod wysokiem przewództwem króla bawarskiego, wszystko to jest dowodem najwydatniejszym ważności nauk jeograficznych w dziedzinie nauki powszechnej, a zatem dać miarę także ważności towarzystw tak alpejskich jak tatrzańskich. Czyby więc nie było na czasie, ażeby Towarzystwo tatrzańskie krakowskie wzięło na siebie inicjatywę czy to przez ukonstytuowanie w łonie swojem oddziału jeograficznego, czy to przez zorganizowanie towarzystwa oddzielnego z grona swego, pracującego niezależnie w tym samym celu chociaż innemi drogami?

Sprostowanie. Wczoraj, gdzie jest mowa o wydaniu „Kalendarza humorystycznego na r. 1878" przez p. A. Vogla, zaszła w dziale literackim omyłka w nazwie kalendarza. Zamiast „Hallenanin" powinno być „Nadpełtwianin," bo pod takim rzeczywiście tytułem p. A. Vogel wydał swój kalendarz.

Dział literacko-artystyczny.

Wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej N. 2 zawiera: Dział urzędowy komitetu wystawy. Pawilon dla nafty i wosku ziemnego (z ryciną). Fejleton w sprawie kongresu naftowego. Kronika wystawowa. Przegląd wystawionych przedmiotów. Przewodnik po Lwowie. Ogłoszenia.

N. 3 zawiera: Dział urzędowy. Ogłoszenie. Otwarcie wystawy krajowej 6. września 1877. Przewodnik po Lwowie. Dział informacyjny. Zakłady publiczne. Teatr itd. Ogłoszenia.

Przedpłata we Lwowie 3 gld., z przesyłką 3·50. Wychodzi codziennie.

Wystawa krajowa.

(g) Już to terminowe liczenie się z czasem nie jest naszą wybitną stroną charakteru, szczególniej u pp. gospodarzy rolników. Otóż i w dniu otwarcia wystawy krajowej, mamy ten smutny brak poczucia punktualności do zanotowania i nie możemy tej przykrej usterki pominąć, gdy takowa cały plan prawidłowego sprawozdania obala. Do działu pierwszego, grupy pierwszej, obejmującej ziemiopłody, złożono 154 wystawców piśmienne deklaracje, i w skutek tych deklaracji rozszerzył komitet stosowne budynki. Do dnia 5. b. m. wieczora nadesłało przedmioty wystawowe 22 wystawców. Powstrzymujemy się ze wszelkiem komentarzem nad tym faktem, pozostawiając ocenę bezstronnym czytelnikom naszym. Że znaczna część pp. wystawców ziemiopłody swe nadeśle i nadsyłać będzie może aż do zamknięcia wystawy, o tem nie ma co wątpić, ale czy to jest poczucie obywatelskie? to drugie pytanie.

Fakt powyższy niechaj nam posłuży za usprawiedliwienie, że sprawozdanie szczegółowe zaczynamy od innych grup, które w tej chwili przedstawiają się nam jako całość.

Prowadząc czytelnika do zachodniego pawilonu, w którym wyłącznie mieści się przemysł drobny domowy, wstępując na próg tych zbiorów, uchylamy mimowoli kapelusza, a z serca wydobywają się słowa: „Cześć zasłudze obywatelskiej cześć temu, co duszą i sercem garnie do gorącej piersi biedny lud polskiej ziemi."

I mimowoli zatrzymujemy się zdumieni nad tą mrówczą pracą, dokonaną w pocie czoła, o chłodzie i głodzie, w zaklęsłych i dymnych chatach, przy świetle płonącej szczypki na kominie, lub migającym kaganku. Uwzględnijmy, że cały legjon tu pracę swę zaznaczających przemysłowców, nie da się ująć w stereotypowe ramy o przemyśle domowym innych krajów, mianowicie zachodnich. Nie, bo najznaczniejsza część różnorodnych towarów potrzeb żywotnych i fantazyj, pochodzą jakby od legjonu Robinsonów Krusoe, powyrzucanych na bezludne wyspy; którym silna wola i instynkt zachowawcza bytu — a nakoniec tradycja, były jedynemi nauczycielami. Jak w kalejdoskopie, przesuwa się i uwydatnia intelektualna siła narodu wołając: „weź mię, podnieś, zużytkuj dla ogólnego dobra!" My maluczcy, stawamy do wspólnego rachunku sumienia pracy krajowej. Nie wieleśmy dotąd zrobili, nie przynosimy. ani złota, ani srebra, ani drogich kamieni, ale te pierwotne twory, które tak obficie rozlał Bóg po naszej ziemi. „Czem chata bogata, tem rada." Otóż stawamy przed wami starsi bracia ze szczerą chęcią, z zdrowemi rękami i wrodzonemi zdolnościami, które nam nadał Pan światów! Podajcie nam wasze ręce, bądźcie przewodnikami i opiekunami sprawiedliwemi, a z tego zasiewu dziś zaledwie kiełkującego, doczekamy się niezadługo bogatego żniwa.

Takie głosy odbijają się w myśli każdego, kto do tego działu wstępuje, jeżeli w sercu jego chociaż iskierka tleje uczucia i wiary w przyszłość.

Zaczynamy przegląd wchodząc od parku frontowego do pawilonu. Cała prawa strona aż do wysokości galerji piętrowej, zajęta gałęzią przemysłu, który u nas sięga mglistej epoki przedchrześciańskiej, to jest garncarstwa i wyrobów z gliny. W dziale tym, uwydatnia się przedewszystkiem badaczowi, przechowana jak w skarbnicy i wiekami nie zatarta tradycja form u narodów słowiańskich. Nigdzie garncarstwo, że tak powiem samorodne nie ma takich wybitnych kształtów podobieństwa jakie nam dają z wykopalisk wydobyte urny i żalniki u nas. Przyczyny tej szukać potrzeba nietylko w tem że odgraniczeni byliśmy w tej stronie odległością przestrzeni od przemysłu zachodniego, ale w namacalności właściwych pojęć szczepów tych, których odrębność wynika z prawa natury. Granice te stanowią naturalny podział wyobrażeń, zdolności i większych lub mniejszych pojęć estetycznych, rdzenia charakteru w szczepach czysto słowiańskich Te objawy pierwotne, przedstawiają się w linjach i formach spokojnych, łagodnych, potoczystych i prawie wszędzie, gdzie nie zaszła domieszka warunków odrębnych przez wrogi najazd, powtarza się ta wrodzona harmonja tonów duchowych. To też w późniejszych wiekach, gdy trybem rozradzających się chwastów, uwidocznione jest narzucanie się prądów azjatyckich, poczucie piękna wrodzonego, nie mogąc tego nacisku zrzucić, stara się chociaż brak tej nieproszonej harmonji złagodzić

Na najdawniejszych okazach słowiańskich, a mianowicie polskich, nie spostrzegamy tej brutalnej, nieestetycznej, co najmniej trywialnej ornamentyki, która się z chaosu pojęć i lubowaniu w cynizmie, u innych narodów wyłonia. Gdy nawet w epoce średnich wieków i najnowszych czasach chęć popisu z zepsuciem moralnem, gdzie tylko może, wysuwa się naprzód; to z pod polskiej ręki twórczej, zaledwie tu i ówdzie błyśnie taka zachcianka zepsucia, lecz zaraz niknie szybko jak meteor, bez śladu.

Przemysł garncarski w polskich ziemiach, najwięcej się dotąd chronił od zatrucia tej szczepowej odrębności. Miał on swą świetną epokę, i wyrósł już był do męskiej siły, czego dotąd mamy liczne dotykalne dowody. Z upadkiem kraju dopiero runął w gruzy, zachowując zaledwie szczątki penatów, do chwili nowego odrodzenia.

Taką też myśl odczytujemy w zestawieniu garncarstwa i wyrobów glinianych całego kraju, przez hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Pierwotnych kształtów szukajmy w najpowszechniejszym sprzęcie domowym naszego ludu, tak zwanym garnku baniaku. Przez tysiące lat zachował on te formy, jakie w okazach najpiękniejszych urn z przedchrześciańskich czasów znachodzimy. Pierwsze miejsce pod względem czystości konturów, oddajemy następującym garncarzom, zaznaczając właściwe im charakterystyczne odrębności.

Kształty baniaków, najwięcej zachowały pierwotne kontury z czasów przedchrześciańskich we wschodnich częściach kraju, jak to spostrzegamy na prześlicznych formach garncarzy ze Spikłosa. Pod względem świeżości i wprawy technicznej stoją na jednym z pierwszych miejsc pomiędzy towarzyszami, o czem nas brawura wielkich rozmiarów przekonywa. Spikłoski baniak popisowy, grafitem zabarwiony obliczył pan majster na półkorczyka miary, całość przyozdobił podłużnemi skośnemi kostkami matowemi, a pokrywę dał krzyżem zakończoną, jakby się przechylał do projektowanego palenia ciał. Kto zna nieudatność warstatów i pieców odwiecznych, naszych garncarzy, ten musi uznać cenną wprawę ręki, która z taką równością jednolitą, wyciągnęła ściany podolskiego olbrzyma baniaka. Po Spikłosie szeregujemy: Wojniłów. Potylicz, Glińsko; nareszcie stawamy pod Kopeczyńcami. Tu formy niby tesame, a jednak mimowoli, wieje z nich lepszy jakiś polot estetycznego pojęcia i instynktowego klasycyzmu nawet co do spokojnej białej ornamentyki. Dalej Kossów dopiero wyrywa palmę i woła, że hucuł nie tylko niedźwiedzie strzela i tramy spuszcza Czeremoszem, ale zarazem i garncarstwu zakrólować może z gór wysokich. On nam pierwszy dać obiecuje polskiego Leonarda Pilassi.

Dla objaśnienia tego twierdzenia wrócimy później, a teraz podążmy przez Komarno, Kołaczyce, Rabkę, Wadowice, Zalas, Alwernię. Otóż na tej wędrówce widzimy, że pierwotny baniak znika nam stopniowo z przed oczu, przybierając coraz wysmuklejsze zarysy nawyczek i pojęć przemysłu zachodniej Europy. Z zachodu przyswoiło sobie jedynie nasze domorosłe sukcesyjne garncarstwo technikę glazury, jak n. p. Alwernia. Kołaczyce znowu mają odrębny charakter polewy ciemnej bronzowej, przy której od kilku wieków wytrwale obstają. Taki sam charakter jak garnki mają i dzbany pod względem położenia geograficznego kraju.

Ostatnie wiadomości.

Po każdym fakcie na teatrze wojny i po ogłoszeniu biuletynów urzędowych o nim jawi się w *N. fr. Presse*, *N. W. Tagblatt*, *Deutsche Zt.*, *Fremdenblatt* i urzędowej *Polit. Corr.* mnóstwo telegramów prywatnych niby bądź z obozów, bądź z różnych miejscowości o kilkadziesiąt mil od pobojowiska oddalonych. Telegramy te albo uzupełniają obraz faktu, albo donoszą o ruchach wojsk. W ciągu wojny teraźniejszej przekonaliśmy się już kilkakrotnie, że telegramy te najczęściej są przesadne, często bardzo zupełnie niedorzeczne, i zawierają tyle blagi spekulującej na brak map dokładnych i brak sposobu orjentowania się, że zabałamucają zupełnie zdrowy sąd czytelnika.

Szczególnie jeżeli donoszą o ruchach wojsk, to już dla tych panów geografja, przestrzenie, rzeki i góry wcale nie istnieją. Armja 50-tysięczna porusza się u nich w 24 godzinach o 10 do 15 mil naprzód i to w kierunkach najniepodobniejszych do prawdy. Do kategorji tego rodzaju doniesień należy uporczywa wiadomość o odebraniu Łowczy napowrót przez Osmana paszę, tudzież wczorajszy telegram o posunięciu się Mehemeda Alego aż do Obertnika (na połowie drogi z Ruszczuka do Bieli). Mehemed pasza nie mógł przecież tuż pod swoim prawym bokiem zostawić Moskali pod Pisancą i Kadikiöi nad białym Lomem. I rzeczywiście dzisiejsze telegramy wykazują fałsze wczorajsze. Podobnie rzecz się ma z Łowczą.

Rząd turecki zamilczał dotąd jej utratę, a nie doniósłby nic o fakcie odebrania? Utrata Łowczy jest wprawdzie dotkliwą klęską dla Osmana, ale skoro dotąd nie opuścił on dobrowolnie Plewny, to musi on czuć się dość silnym na obu skrzydłach, by stawić czoło skombinowanemu atakowi Rumunom i Moskali.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Bukareszt 6. września. Wczoraj rano w okolicy Ruszczuka przyszło do znacznej walki. Wkrótce potem zaczęli Moskale bombardować ze Słobodji; Turcy odpowiadali. Kanonada trwała dzień cały. Dziś także strzelają. Ubiegłej nocy Turcy z Widdynia usiłowali przeprawić się na łodziach do Ciuperceni koło Kalafatu, ale szybkie zbliżenie się baterji rumuńskiej zmusiło ich do odwrotu. Załoga Widdynia, z powodu groźnej postawy Serbji, została wzmocnioną do siły 8000 ludzi.

Londyn 6. września. Dzienniki uważają upadek Łowczy za nadzwyczaj wielkie niepowodzenie dla Turcji. *Times* wzywają Anglję, aby za zgodą innych mocarstw neutralnych interweniowała na podstawie przedłożeń konferencji stambulskiej. *Times* otrzymały następujący telegram z Ostroga z daty 5. bm.: między Czarnogórcami a Turkami nastąpiło jednodniowe zawieszenie broni, które upływa dziś w południe.

Stambuł 6. września. Dzienniki donoszą, że pod Łowczą przyszło do bitwy między korpusem Osmana a wielkiemi siłami moskiewskiemi. Rezultat nie został jeszcze urzędownie ogłoszony.

Ostatnie telegramy.

Stambuł 7. września. Telegram Mehmeda Alego paszy wysłany z Koslowy (zapewne z Kaselewo nad Lomem, w prostej linji z Razgradu do Obertinika) dnia 6. bm. donosi: Turcy zaatakowali jedną dywizję z drugiego korpusu armji moskiewskiej koło Kozłowy. Po krwawej i zaciętej walce Moskale zostali na głowę pobici, a straciwszy wszystkie oszańcowania, przeszli na drugi brzeg Lomu. Straty Moskali 3000. Dowódzca kawalerji moskiewskiej został zabity. Straty tureckie 200 zabitych, między tymi dwóch pułkowników i 700 ranionych. — Biuro „Havasa" donosi: Czarnogórcy zostali pobici pod Niksiczem. Straciwszy 1300 ludzi, odstąpili od oblężenia twierdzy.

Telegramy zbożowe z dnia 6. września.

Wiedeń: Pszenica zł. 11·20—11·25; żyto zł. 8·20—8·25; okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 31·50—31·75; — Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 11·15; Berlin: Pszenica żółta na wrzesień 221·50, żyto loco —·—, okowita 51·70; Szczecin: pszenica na sierpień-wrześ. —·—, rzepak na jesień 357; Paryż: mąka 100 kilo 70·—.

Wiedeń, 7. września, 10 godz. 50 min.

Akcje Kredytowe	201 30	Akcje kolei Kar.-Lud.	247·50
„ Anglo-Austr.	90 50	„ „ Połudn.	—·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9 56

Usposobienie: bez ruchu.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 6. września, 2 godz. 36 m.

Losy kredytowe	164·75	Ung. Staats-Obl. 1877	65·50
Akcje Węgier. Kred.	191·—	Galic. Indemnizacja	84 75
„ Ang.-Austr. B.	90 75	1864 Losy	132·—
„ Unionsbank	63·50	Siedmiogr. kolej	—·—
„ kolej Kar.-Lud.	247·50	Verkehrsbank	96·—
„ „ Północn.	192 —	Tureckie Losy	14·25
„ „ Połndn.	68·50	Węg.-Gal. kolej	92·25
„ „ Alfölds.	114·—	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	176 —	Staatsbahn	270·75
„ „ Lw.-Czer.	120 —	Baukverein	70 50
„ „ Węg. Pół.	110 75	Węgierskie Losy	77 75
„ „ Rudolfa	110 50	Reichsmark	58·70
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·23

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 6. września.

Jed. dług pań. w bank	64 30	Londyn	119·25
„ „ „ w sreb.	67·20	Srebro	104·45
Renta w złocie	74·70	20-frankówka	9·56
Losy pożycz. z r. 1860	112·50	Dukat ces. men.	5·69
Akcje banku narod	850 —	100 marek niemiec.	58·60
Akcje banku kredyt.	201·25		

Berlin.

Rossyjskie noty ban	210 10	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	343·50	Kolei Rumuńskiej	15·10
Lombardy	118·—	Austrjackie banknoty	171·10
Galicyjskie	105·50	Uspos.: stałe.	
Paryż, 3% renty	70 62	Lombardy	152·—

Przyjechali do Lwowa dnia 6. września.

Hotel Europejski. A. hr. Krukowiecki z Aksmanic, br. Poletyło z za kordonu, F. Gubatta z Sokala, K. Rojowski z Tarnopola, J. Rudiger z Multan, F. Helbich z Wiednia.

Hotel Żorza. M. hr. Borkowski z Mielnicy, B. br. Komarnicki z Sasowa, K. bar. Konopka z Mikuliniec, W. Cielecki z Byczkowic, C. Lachnicki z Warszawy, M. Pietrzycki z Łanki.

Hotel Angielski. F. Dietrich z Bóbrki, L. Kadyi z Bochni, Dr. Heine i M. Jachimowicz ze Złoczowa, B. Babecki ze Stanisławowa, M. Czajkowski ze Żerawy, J. Krajewski z Czech, J. Płocki z Nowodworzca, W. Makomaski z Królestwa.

Hotel Krakowski. K. Norożniak z Przemyśla, J. Schulgin z Kijowa, J. Pawlik z Przemyśla.

Hotel Langa. W. Młyński z Krakowa, J. Wagner ze Starego Miasta, M. Katz i J. Wolkenstein z Wiednia, H. Fränkel z Brodów.

Hotel Kuhna. A. Mijakowski ze Złoczowa, P. Bobrowski ze Sambora.

Dnia 6 września.	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.Lud. à 200 zł.	247 50	245 —
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	121 —	119 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	240 —	237 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	218 —	215 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 25	85 60
„ „ „ 4% „	79 25	78 50
„ „ „ 5% „	86 25	85 60
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 6	89 70
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	94 —	93
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 60	84 70
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	92 —	90 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 50	18 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 68	5 58
„ cesarski	5 72	5 62
20 frankówka	9 61	9 51
Pół imperjał rossyjski	9 82	9 62
Rubel rossyjski srebrny	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 24	1 22
100 marek niemieckich	59 —	58 —
Srebro za 100 zł.	106	104 —
Kupony w srebr. za 100 zł.	106 50	108 50
Wiedeń, 6 września.		
5% zjedn. dług państ. bank.	64 40	64 25
5% „ „ „ srebr.	67 20	66 05
Renta w złocie za 100 pap.	— —	74 60
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	— —	104 —
5% „ „ czeskie	—	103 25
5% „ „ węgierskie	76 25	75 75
5% „ „ galicyjskie	85 30	84 80
5% „ „ bukowińsk.	83 —	82 50
5% „ „ siedmiogr.	74 40	74 —
5% węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	98 50	98 —
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	98 15	98 —
4½% galicyjskie	— —	77 75
5% „	86 25	86 —
6% gal. zakł. kred. włoś.	95 —	94 —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82	80 —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr	105	104 —
5 „ Domen państw. 120 zł	139 —	— —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	321 —	319 —
„ „ „ 1854	108 75	108 25
„ „ „ 1860	112 25	112 —
¼ losów pożyczki austrj. państw z r. 1860	119 75	119 25
Losy pożyczki z r. 1864	132 50	132 —
„ prem. pożycz. węgier.	78 —	77 50
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	165 —	164 50
„ Żegl. par. na Dunaju	98 50	93 —
„ księcia Salm	39	38 50
„ „ Palfy	30 75	30 25
„ „ Klary	— —	29 25
„ hr. St.-Genois	33 75	33 50
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgräts	27 75	27 25
„ hr. Waldstein	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	14 75	14 25
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	853 —	851 —
Zakładu kredytowego	200 50	200 25
Żeglugi par. na Dunaju	371	369 —
Kolei północ. Ferdynanda	1920	1915
„ rządowej fr. a.	271 25	270 75
„ zachod. c. Elżbiety	176 75	176 25
„ Południowej	69 50	69 —
„ Galicyjskiej	247 —	246 75
„ Czerniowieckiej	120 —	119 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	111 50	111 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	110 75	110 25
„ Alföld. Fiumańskiej	114 75	114 25
„ Koszycko-Bogumił.	108 50	108
„ Siedmiogrodzkiej	100 —	99 50
„ Cisańskiej	195 —	194 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	113 50	113 —
„ Franciszka-Józefa	130 —	129 50
Banku anglo-austrjac.	90 25	89 75
Zakładu kredyt. węgier.	190 50	190 —
Banku franko-austrjac.	0 -	0 —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	70 —
„ kred. gal.	— —	— —
„ galicyjsk. hipot.	— —	227 —
„ dla obrotu ogólr.	97 —	96 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko bogum.	71 75	71 25
„ państwow. 500 fr.	154	152 —
„ Emisja z r. 1867	145 25	145 —
„ południow. 500 fr.	106 50	106 —
„ Bony 1875-76 6%	—	— —
„ p. c. F. 100 zł m. k.	102 —	101 —
„ „ 100 zł. w. a.	98 50	98 —
„ „ w srbr. 5%	107 50	107 —
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	87 —	86 —
„ 5% w srebrze	—	— —
„ galic Kar.-Ludw. 300 zł. w a. w srb. 5% za 100 zł.	101 —	100 50
Emisja II.	99 25	98 75
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	77 25	76 75
„ Emisja z r. 1867	76 25	75 75
„ Siedm. 200 zł. w a.	64 50	64 —
„ ks. Rudolfa 300 zł w sr. 5% za 100 zł.	77 —	76 5
Tow. praskie przem. żel. po 300 zł.	— —	89 —
Waluty.		
Cesarskie kurony	5 69	5 63
„ dukat na wagę	5 71	5 69
20-frankówka	9 56	9 55
Suwereny angielskie	11 95	11 90
Imperjały rossyjskie	9 77	9 74
Srebro	104 70	104 50
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	58 65	58 55
Rubel pap.	1 23	1 22

Warszawa, 4. wrześn	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2ej serji	— —	100 —
kupon	— —	— 80
„ „ nowe	96 65	96 35
kupon	— —	100
„ likwidacyjne	— —	— —
kupon	— —	104½
Kolej warszaw. wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Wydawca: Jan Lam. Redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.